Nr. 116 Kraków, Czwartek dnia 25 Maja 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 15·–
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Krakow, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Przed nową walką na noże!

Wiedeń 23 maja.

(*G. S.*) Niemcy niedługo się namyślali i ogłosili w Zielone Święta swój wspólny program, chociaż pierwotnie mieli zamiar zastanawiać się rozważniej i dłużej nad tem, czego żądać mają. Wybór „szenererowca“ Fochlera uczynił wszelką rozwagę zbyteczną i program został dla zbudowania skrajnych niemieckich żywiołów rzucony w masy jako nowe hasła agitacji, które każdemu sprawiedliwemu człowiekowi wydać się muszą prowokacją słowiańskiej większości państwowej, zuchwałem uroszczeniem mniejszości, żądającej brutalnego panowania nad większością i wreszcie świadectwem chęci gwałcenia sprawiedliwości i równouprawnienia.

Rzecz niesłychana: — mniejszość niemiecka żąda kodyfikacji swego panowania nad większością, co oczywiście musi się opierać tylko na przypuszczeniu, że słowiańską większością kierują, albo głupcy, albo nicponie, jeśli Niemcy myślą na serjo, że ich słowo może stać się czynem. A to, co program zawiera, jest tylko *Mindestmass*, to jest najminimalniejsza forma ich żądań!

Więc naprzód upaństwowienie języka niemieckiego! bo mniejsza oto, czy na określenie tego pojęcia używa się wyrazu *Staatssprache* (język państwowy) lub *Vermittlungssprache* (język pośredniczący). Potem żądają Niemcy dla państwa nazwy *Oesterreich* — dotychczas określano państwo mianem „królestw i krajów zastąpionych w Radzie państwa“ — na przyszłość nazwa państwa ma uzmysławiać na każdym kroku dziejowe stanowisko Niemców w państwie jako założycieli „Ostmarku“ dla tępienia Słowian, czem w dalszym ciągu stałaby się Austrja, gdyby program niemiecki nabrał mocy prawnej.

Przymierze z Niemcami miałoby być „niezłomnem!...“ Czechy zostałyby podzielone tak, iż na pograniczu niemieckiem miałaby faktycznie powstać nowa prowincja niemiecka, dojrzałe jabłko do spadnięcia na łono matki Germanji! Wszystkie dotychczasowe rozporządzenia językowe „bez wyjątku“, a więc i wydane dla Galicji, na podstawie których polski język wszedł u nas urzędowo w użycie, muszą być zniesione, a na Morawach, Śląsku i ziemiach słoweńskich ma być dzieło germanizacji prowadzone dalej bez względu na to, że np. w Krainie jest wszystkiego około 20.000 Niemców, na Morawji wraz z żydami tworzą oni czwartą, a na Śląsku trzecią część ludności. Nadto w całem państwie mieliby wszyscy urzędnicy, notarjusze i adwokaci wykazać się znajomością gruntowną "niemieckiego języka pośredniczącego"! Pomijamy już dużo mniejszych ustanowień germanizacyjnych w rodzaju n. p. tego, że „nadużycia w sławianizowaniu niemieckich nazw miejscowości przez nazwy niebędące w używaniu, w części zupełnie wynalezione i niezrozumiałe, mają być usunięte“, a także, że za dobrym przykładem kardynała Koppa w niemieckich i niemczonych gminach mają być tylko niemieccy księża używani, a w tym celu niemieckie seminarjum duchowne utworzone!!

Szczególnie łaskawie jest traktowany Śląsk. Między innemi orzeka program (bez podania na jakiem prawie kaduka), że we wszystkich średnich szkołach tego kraju z prawem publiczności, ma być tylko język niemiecki wykładowym. Piękne byłyby widoki dla polskiego gimnazjum w Cieszynie!!

To wszystko i wiele innych jeszcze pięknych rzeczy miałaby niemiecka mniejszość obstrukcyjna wywalczyć biciem o pulpity, tupaniem nogami, gwizdawkami i nożem Pferschego! Przecież o tem, swojego czasu będąca u steru rządów większość niemiecka i marzyć nie śmiała! Z tego już bije jasno niedorzeczność programu, który jednak dziwnym sposobem bardzo się podoba półurzędowemu *Fremdenblattowi*!

Program ten, jak słusznie podnoszą niektóre pisma niemieckie, oznaczałby ważny nowy rozdział w dziejach Austrji: okres zapamiętałej germanizacji. Galicję pozostawiają Niemcy w swoim programie, zupełnie w myśl programu Schöuerera, tak zwanego „programu linckiego“, na razie na boku — na Matyska przyjdzie kreska: rozbój niemiecki w Czechach ma być uświęcony i poręczony, zaś Morawa, Śląsk i wszystkie ziemie słoweńskie wydane na łup nowego rozboju.

Wystąpienie z takim programem jest zuchwalstwem najwyższego stopnia. Panowie Niemcy muszą sądzić, że Słowianom w Austrji przewodzą zdrajcy lub niedołęgi, jeśli śmią myśleć, iż na podstawie takiego programu rokowania wogóle są możebne.

A dodać trzeba, że wszystkie żądania tworzą całość dla siebie w tym sensie, iż albo wszystko razem musi być przyjęte, albo znowu tupanie nogami, bicie o pulpity, gwizdawki, a jak trzeba i noże...

Program zjednoczonych Niemców.

II. Wiemy jak brzmi rozdział pierwszy. Rozdział drugi dotyczy „Ogólnych zasad dla uregulowania kwestji językowej“. Obejmuje on wstęp, oraz sześć punktów.

„Utworzenie stanu prawnego w kwestjach językowych jest nieuniknionym i niedającym się odroczyć warunkiem do wspólnego pożycia rozmaitych narodowości w Austrji, oraz do zapewnienia uporządkowanych stosunków. W tym celu należy wszystkie dotychczasowe rozporządzenia, reskrypty i instrukcje w sprawach językowych bez wyjątku znieść, oraz w drodze ustawy ustanowić zakres ważności powszechnego języka pośredniczącego *(Vermittlungssprache)*, oraz wewnętrznych i zewnętrznych języków urzędowych państwowych i autonomicznych władz w rozmaitych częściach państwa. Nasuwają się z jednej strony ogólne zasady co do ważności języka pośredniczącego, z drugiej strony, a mianowicie uwarunkowane przez różnorodność stosunków, szczegółowe zasady dla uregulowania kwestji językowej w poszczególnych krajach.

„Ustawodawstwo państwowe wystąpić musi dla uregulowania zachodzącej kwestji odnośnie do władz państwowych, ustawodawstwo zaś krajowe dla uregulowania jej odnośnie do władz autonomicznych w miarę żądań postawionych dla poszczególnych krajów i w granicach ustanowić się mającego przez ustawodawstwo państwowe zakresu ważności niemieckiego języka, jako języka pośredniczącego. Następujące (w sześciu punktach) określenia opierają się na dokładnem zbadaniu stanowiska, do jakiego niemiecki język rości sobie prawo w narodowym, jak i państwowym interesie w Austrji. Należy je uważać za nierozdzielną całość.

1. Powszechnym językiem dla porozumiewania się *(Vermittlungssprache)* w Austrji jest język niemiecki. On jest językiem Rady państwa, jest językiem wszystkich aktów państwowych, odnoszących się do jej działalności, dalej językiem ministerstw, trybunałów najwyższych i wszystkich innych władz centralnych. Publiczne ustne rozprawy w trybunałach najwyższych prowadzić się mają w języku niemieckim. Strony, niewładające tym językiem, należy przesłuchiwać przez tłomaczy.

Stosunki urzędowe między wymienionemi władzami centralnemi i wszystkiemi władzami państwowemi załatwiać się mają we wspólnym języku niemieckim. Wszelkie ich załatwienia i orzeczenia mają być wydawane w tym języku. Ustawą określona ordynacja służbowa trybunału najwyższego pozostaje niezmienioną.

Obowiązek używania powszechnego języka wspólnego należy nadto ustanowić zasadniczo w niektórych gałęziach administracji, np. w czynnościach władz w sprawach wojskowych, w rachunkowości, w służbie pocztowej, kolejowej i telegraficznej, odpowiednio do natury tych gałęzi administracyjnych.

Należy ustanowić, że wszędzie, gdzie to dzisiaj ma miejsce, wolno wnosić podania w języku niemieckim, jako wspólnym.

2. Językiem urzędowym wewnętrznym, to jest językiem służby wewnętrznej, oraz korespondencji urzędowej, która nie dotyczy interesów stron, jest zasadniczo we wszystkich urzędach państwowych język wspólny. Wyjątek stanowi język włoski, któremu należy w stosunkach do władz pozostawić zakres dotychczasowy, nadto język polski w Galicji w granicach postanowienia cesarskiego z roku 1869. Dalej należy ustanowić, o ile, przy zastrzeżeniach już wymienionych i mających być poniżej omówionemi, język czeski może być zastosowany jako wewnętrzny w urzędach państwowych, w okręgach uznanych za czeskie.

3. Językiem urzędowym zewnętrznym, czyli językiem korespondencyj w interesach stron, załatwiań i rozpraw jest u wszystkich państwowych władz w krajach i terytorjach uznanych za jednojęzykowe, ten jeden (niemiecki) język: W Austrji niższej i wyższej, w Salcburgu, w Tyrolu niemieckim, w Ziemi Przedarulańskiej i w okręgach sądowych Gracu i Leoben w Styrji, w niemieckich okręgach Czech, w niemieckich powiatach Karyntji i Śląska; język włoski w Tyrolu włoskim; w czeskich okręgach Czech, z zachowaniem wymienionych powyżej zastrzeżeń i w zakresie, który należy bliżej określić, język czeski. W krajach i okręgach, w których wzajemne stosunki różnych narodowości i interesy językowe są tego rodzaju, że dwujęzykowość odpowiada potrzebom służby zewnętrznej, należy ustanowić równorzędne używanie obu języków; odnosi się to do Moraw, Krainy i mieszanych okręgów Czech

W częściach państwa, gdzie język niemiecki na mocy tradycji zajmuje pierwsze miejsce i gdzie znaczenie jego musi być uznanem za dominujące, gdzie obok niego zaś istnieją inne języki, należy ze stosunkami tymi liczyć się przez odpowiednie postanowienia; odnosi się to do uznanych za mięszane powiatów Śląska, Karyntji, oraz do okręgów sądów obwodowych w Maryborze i Cylei w Styrji.

4) Urzędnicy państwowi mają przy otrzymywaniu stałej posady wykazać się znajomością w słowie i piśmie języka niemieckiego. Egzaminy dla służby sądowej i administracyjnej, adwokatury i notarjatu, należy składać przynajmniej częściowo w tym języku. Odpowiednio do tego należy w zakładach naukowych, przygotowujących do służby państwowej, poczynić stosowne zarządzenia celem udzielania w potrzebnym stopniu języka niemieckiego.

5) W parafjach niemieckich umieszczać należy tylko niemieckich kapłanów. By módz odpowiedzieć temu żądaniu, należy dla niemieckich części djecezji, obejmujących okręgi mięszane, założyć samodzielne niemieckie seminarja duchowne. W okolicach i miejscowościach mięszanych należy postarać się o niemieckie duszpasterstwo.

6) Nadużycie popełniane przez słowiańszczenie niemieckich nazw miejscowości, także przez to, że używa się nieznanych, częściowo wprost wymyślonych i niezrozumiałych nazw podwójnych, należy usunąć. Przy prowadzeniu metryk należy samowole językowe bezwarunkowo powstrzymywać.“

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Postulaty niemieckie co do Śląska.

Rozdział trzeci programu zjednoczonych Niemców obejmuje zasady dla poszczególnych krajów, a zatem osobno dla Austrji dolnej i górnej, Salcburga i Vorarlbergu, osobno dla Czech, osobno dla Tyrolu, osobno dla Moraw, osobno dla Krainy, dla Styrji, dla Karyntji, osobno wreszcie dla Śląska, a kończy się wzmiankami o Pobrzeżu i Bukowinie. Nas specjalnie interesuje, jaki mają Niemcy apetyt na Śląsk i dlatego ustępy tego programu odnoszące się do Śląska podajemy przed wszystkiemi innemi. Brzmią one jak następuje

1. We wszystkich państwowych nrzędach na Śląsku urzędowym językiem wewnętrznym ma być język niemiecki.

2. Wszystkie publiczne księgi (księgi gruntowe, rejestry handlowe, metryki i t. d.) mają być prowadzone wyłącznie w niemieckim językn.

3. Także zewnętrznym językiem urzędowym na Śląskn ma być z reguły język niemiecki. Dla mięszanych jednak niemiecko-czeskich, niemiecko-polskich i niemiecko-czesko-polskich okręgów obowiązywać mają następnjące postanowienia:

a) Pisemne i ustne podania winny być przyjmowane w językn polskim: przez sąd obwodowy w Cieszynie, przez sądy powiatowe w Bielskn, Frysztacie, Jabłonkowie, Bogumінie, Strumieniu, Skoczowie i Cieszynie, dalej przez starostwa w Bielsku (powiat), Frysztacie i Cieszynie, wreszcie przez inspektoraty skarbowe w Cieszynie, jako też przez wszystkie podległe im nrzędy. Podania w języku czeskim mają być przyjmowane przez sąd wyższy krajowy w Opawie, przez sąd obwodowy w Cieszynie, przez sądy powiatowe w Klinkowicach, w Opawie i Bilowcu, we Frysztacie, Frydku, Boguminie i Cieszynie, dalej przez starostwa w Opawie (powiat), Bilowcn, Frysztacie i Cieszynie, wreszcie przez inspektoraty finansowe w Cieszynie i Opawie, oraz przez wszystkie podlegające im urzędy. We wszystkich powyższych wypadkach jednak tylko wówczas, gdy podania te nie są wnoszone przez adwokata, notarjusza lub stronę, władającą notorycznie w mowie i piśmie językiem niemieckim.

b) We wszystkich tych urzędach, do których mogą być wnoszone podania takie w języku polskim lub czeskim, należy w ustnym stosunku z czeskiemi lub polskiemi stronami, niewładającemi językiem niemieckim, używać odnośnego, w powiecie używanego, słowiańskiego dyalektu. We wszelkich innych wypadkach wszystkie organa państwowych władz na Śląsku mają się w ustnym stosnnku ze stronami posługiwać wyłącznie niemieckim językiem.

c) We wszystkich powiatach Śląska protokoły rozpraw mają być spisywane w języku niemieckim; w wymienionych mięszanych powiatach, w których dopuszczone są przy podaniach nieniemieckie języki, te oświadczenia stron i świadków, na których dosłowności zależy, mogą być zamieszczone w protokole, prócz w niemieckiem, także w dosłownem brzmieniu odnośnego słowiańskiego języka, w jakiem oświadczenia te były złożone.

d) Władze państwowe na Śląsku mają wszystkie pisma w języku niemieckim układać i załatwiać. Urzędy, zobowiązane do przyjmowania podań w jednym z języków słowiańskich, mają nadto na wyraźne żądanie strony, dla tych stron, których nie zastępuje ani adwokat, ani notarjusz i o których notorycznie nie wiadomo, czy językiem niemieckim władają, dołączać do odnośnego załatwienia także tłomaczenie w odpowiednim, w powiecie używanym języku słowiańskim.

e) W postępowaniu karnem sądowe wezwanie, wystosowane do osób, o których przypuszczać można, że władają tylko polskim lub czeskim językiem, mają wymienione sądy wygotowywać w niemieckim języku, z dodaniem tłomaczenia na odnośny, w powiecie używany język słowiański. Prokuratorje w Cieszynie i w Opawie mają oskarżenia, wnoszone przeciw powyższym osobom, wygotowywać w językn niemieckim z dodaniem tłomaczenia na dotyczący, w powiecie używany język.

f) Powiat sądowy Witków należy przez oddzielenie czeskich gmin i przydzielenie ich gdzieindziej, uczynić czysto językowym.

4) W państwowych nrzędach na Śląsku muszą nietylko urzędnicy, lecz także służba i djurniści władać językiem niemieckim w mowie i w piśmie.

To samo odnosi się do adwokatów i notarjuszów. Przy urzędach, w wymienionych powyżej mięszanych powiatach, należy starać się o to, aby część służbowego personalu wszystkich kategoryj władała nadto w mowie jednym z używanych w powiecie słowiańskich języków, względnie dyalektów. Nadto dla dokonywania wymaganych przekładów niemieckich załatwień na używany w powiecie język słowiański, należy według potrzeby przyjąć zaprzysiężonych tłomaczy.

5) Przy przyjmowanin urzędników i służby, jakoteż wogóle publicznych funkcjonarjuszów w czysto-niemieckich politycznych powiatach: Bukowice, Bruntal i Karniów, w powiatach sądowych: Odry i Witkow, jakoteż w miastach Opawie i Bielsku, nie może być znajomość słowiańskich języków kładziona za warunek przyjęcia do służby.

6) Powyższe postanowienia mają mieć zastosowanie także dla państwowych nrzędów w morawskich enklawach Śląska.

7) We wszystkich wyższych władzach, które Śląsk ma wspólne z Morawami, należy odpowiednią ilość posad zastrzedz dla urzędników, którzy władają tylko niemieckim językiem i nie mają obowiązku znać innego języka krajowego.

8) Antonomiczne władze nie mogą być zmuszane do wydawania załatwień w innym, jak niemieckim językn.

9) Co do języka wykładowego w szkołach ludowych na Śląsku mają pozostać w mocy dotychczasowe ustawy i rozporządzenia. Dla wszystkich szkół średnich z prawem publiczności na Śląskn językiem wykładowym może być tylko język niemiecki. Przyjęcie czeskiego gimnazjum prywatnego w Opawie w administrację państwową pozbawione jest wszelkiej prawnej podstawy.

Listy z podróży.

XXVIII. Konr.: Muszę odsznkać ten tomik.

— Poeci polscy mogą się do nas odezwać słowami prologu z „Dziadów“:

Ledwie dobra myśl zaświeci
Brałem duszę twą za rękę,
Wiodłem w kraj, gdzie wieczność świeci
I śpiewałem jej piosenkę,
Którą rzadko ziemskie dzieci
Słyszą, rzadko i w uśpieniu,
A zapomną w odecknieniu.
Jam ci przyszłe szczęście głosił,
Na mych rękach w niebo nosił,
A tyś słyszał niebios dźwięki,
Jak pijanych uczt piosenki. —

Konr.: W rzeczy samej żadne ziemskie dzieci nie słyszą na obchodach narodowych i przez całe życie od młodości tak szczytnych słów, jak my wychowani przez wieszczów.

— Ale cóż z tego, kiedyśmy te szczytne słowa przyjmowali, jak pijanych uczt piosenki. Dla tego też Mickiewicz przestał pisać, bo, jak sam mówił, ludzie się nie poprawiają.

Konr.: Widzę do czego zmierzasz, chcesz żebym się poprawił, lecz jednę jeszcze mam trudność. Przypuśćmy, że za Łaską Boską poznam wszystkie moje wady i grzechy, obrzydzę je sobie i wejdę na drogę szczerej poprawy.

— Wtedy przechylisz trochę łódź Polski na dobrą stronę i o ile to w twojej mocy jest, przyspieszysz zmiłowanie Boskie nad Polską. Etyka jest u nas siłą nietylko nszczęśliwiającą jednostkę, lecz i Ojczyznę.

Konr.: Daj Boże! Ale zdaje mi się, że skoro zadosyćnczynię za grzechy moje, odpokntnję za nie,

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

76 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

Tak, czy owak wystarczy, że damy sobie nawzajem nasze adresy, na wypadek, gdybyśmy mieli do siebie pisać. Aby mię tak nagle nie opuszczać, chce ona najbliższego dnia, w niedzielę jeszcze pozostać, a w poniedziałek rano odjedzie.

Wszelkiego rodzaju perswazje, jak z góry wiedziałem, na nicby się nie przydały, powagi nie miałem wcale, musiałem przeto rozważać, jaką drogę mam obrać w własnym interesie.

Naturalnie miała ona gotowy plan przeciw Michałowi Vanstonowi. Jest piękną, młodą, roztropną i nie posiada żadnych skrupułów; ma pieniądze, aby z nich żyć i czas, aby odnaleść w starcu słabe strony.

Jasne jak słońce, że na nic nie przeczuwającego napadnie zwykłą bronią płci pięknej. Czy jest prawdopodobnem, że do tego celu mnie potrzebować będzie? Wątpię. Czy może w gładki sposób stara się mnie usunąć? Prawdopodobnie. Czy jestem tego rodzaju człowiekiem, żebym pozwolił mojej wychowance na takie obejście? Stanowczo nie.

Jestem człowiekiem, który w każdym wypadku jasno widzi swą drogę przed sobą, a w tym razie są trzy wypadki:

Pierwsza alternatywa: zgodziwszy się na propozycję, zamienić z nią adres, a potem będąc wtajemniczonym, obserwować jej ruchy.

Druga alternatywa: dać jej do poznania ojcowską troskliwość i zagrozić, że się uwiadomi jej siostrę i adwokata, jeżeli przy swych postanowieniach zechce obstawać.

Trzecia alternatywa: na podstawie swych dotychczasowych odkryć wprowadzić w czyn przyjazne stosunki między p. Michałem Vanstonem, a mną.

Na razie najwięcej się mi uśmiecha ta trzecia droga. Ale rozstrzygnięcie kwestji jest zbyt ważne, aby się spieszyć. Dziś jest dwudziesty dziewiąty — przerywam swój pamiętnik do poniedziałku.

31 maja. Moje alternatywy i jej plany jednym razem zostały obalone.

Gazeta, jak zwyczajnie, nadeszła po śniadaniu i w rubryce familijnych wiadomości odkryłem następujące doniesienie:

„29 b. m. umarł w Brighton Michał Vanston, dawniej zamieszkały w Zurychu, w 77 roku życia“.

Panna Vanstone była właśnie w pokoju, gdy czytałem tę niespodziewaną wieść. Miała już kapelusz na głowie, kufry jej były spakowane, oczekiwała z niecierpliwością czasu, w którym powinna się była udać na dworzec. Nie mówiąc słowa wręczyłem jej gazetę, ona w milczeniu szukała oczami miejsca, które jej wskazałem i czytała wiadomość o śmierci Michała Vanstona.

Dziennik wypadł jej z ręki i zasłoniła prędko woalką twarz, miałem jednak dość czasu, aby rzucić spojrzeniem na jej oblicze, które sprawiło na mnie dziwne wrażenie.

Aby określić to sobie właściwym humorem: miałem wrażenie, że najwięcej efektowną czynnością, jaką spełnić mógł w całem życiu p. Michał Vanstone, zamieszkały dawniej w Zurychu, była ta, jakiej dokonał 29-go b. m. w Brighton.

Cisza, która zapanowała w pokoju, była dla mnie tak przygnębiająca, że usiłowałem ją przerwać jakąś na wiatr rzuconą uwagą. Wzgląd na mój własny interes podsunął mi za przedmiot rozmowy nasze produkcje.

— Potem, co się stało — rzekłem — sądzę, że kontynuować będziemy nasze przedstawienia, jak dotąd.

— Nie — odparła z pod woalki — będziemy kontynuować nasze poszukiwania.

— Jakto, poszukiwania za zmarłym człowiekiem?

— Nie, za zmarłego człowieka synem.

— Panem Noelem Vanstone?

— Tak, panem Noelem Vanstone.

Ponieważ nie mogłem sobie woalki na twarz spuścić, więc zgiąłem się i podniosłem gazetę. Jej djabelska wytrwałość doprowadziła mię na chwilę do wściekłości. Musiałem całą siłą nad sobą zapanować, — nim zdołałem przyjść do słowa.

— Czy i nowe poszukiwania mają być tak niewinnej natury, jak dawne? — spytałem.

— Najzupełniej niewinne.

— Cóż mam wyszukać?

— Pragnę wiedzieć, czy p. Noel Vanstone po pogrzebie pozostaje w Brighton.

— A jeżeli nie?

— Jeżeli nie, to muszę znać jego nowy adres, choćby nie wiem dokąd wyjechał.

— Dobrze. Cóż dalej?

— Pragnę, abyś się pan dowiedział, czy cały majątek spada na syna.

Zacząłem wpadać na trop, po którym szła Magdalena. Słowo pieniądz ulżyło mi na sercu, — poczułem znowu silny grunt pod nogami.

— Nic więcej? — zapytałem.

— Jeszcze jedno tylko — odparła. — Dowiedz się pan, czy pani Lecount pozostaje nadal w służbie p. Noela Vanstona, lub nie.

Głos jej drżał lekko, gdy nazwisko „Lecount“ wymawiała. Była aż nadto bystra, aby miała ufać gospodyni domu.

— Wydatki moje zostaną, jak zwyczajnie, pokryte? — wtrąciłem.

— Jak zwyczajnie.

— A kiedy mam wyjechać do Brighton?

— Jak można najwcześniej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy by złe naprawić, wtedy zupełnie już zerwę z grzechem, a wskutek tego przestanę się uważać za grzesznika.

— Życzę ci, żebyś miał jak najwięcej zwycięstw nad sobą samym i wiele słusznych powodów do pokory uważania się za doskonałego, lecz kto siebie zna i robi rachunek sumienia, przyzna, że to tylko pokusa, z którą walczyć trzeba jak z każdą inną.

Konr.: A święci, którzy od młodości w niewinności żyli?

— Właśnie święci są najlepszym dowodem, że najdoskonalsi nawet ludzie wobec Boga są prochem i niczem, gdyż, czego my w nich pojąć nie możemy, pełni byli skruchy i żalu, nietylko nawróceni grzesznicy, lecz i niewinni żadnych ciężkich grzechów na sumieniu nie mający.

Konr.: Czyż w tem nie było jakiegoś udawania lub złudzenia?

— Wcale nie, bo naprzód mimo otrzymanego rozgrzeszenia nikt nie może być pewnym, że grzechy jego są zupełnie zgładzone i odpuszczone. Pismo św. wyraźnie mówi: „Nikt nie wie czy jest godzien gniewu, czy miłości Bożej. Za odpuszczone grzechy nie bądź bez bojaźni". Nadto każdy najmniejszy grzech powszedni dobrowolny jest niewdzięcznością i nieuszanowaniem względem Boga, a im szlachetniejsza dusza, tem więcej czuje przewrotność swoją, chociażby w drobnej rzeczy. Świętym pozazdrościć można, że pokusy, na które nie przyzwalali i najdrobniejsze uchybienia pobudzały ich nietylko do słusznego korzenia się przed Bogiem, lecz utrzymywały każdego w tem przekonaniu, że on jest najnędzniejszym z ludzi, bo sądzili, że gdyby inni nawet najgorsi otrzymali światło i łaski, które im się dostały, pewnieby lepszy z nich użytek zrobili.

Konr.: Kiedy my przeciwnie przekonani jesteśmy, że od drugich lepsi jesteśmy i dlatego musimy chyba prosić o przeświadczenie o swojej nędzy. C. d. n.

Z KRAJU.

Nowy Sącz, 25 maja.

Znęcanie się nad bydlętami. — Park miejski. — Wywóz zwłok ze szpitala tutejszego. — Teatr żydowski — Uroczystość w „Przyjaźni". — Ogród Strzelecki.

Rzeźnicy żydowscy, prowadzący buchajki do rzeźni, dopuszczają się na nich krzyczących nadużyć. Niedawno temu prowadzono młodego buchaja w ten sposób, że zamiast przykryć mu głowę, założono mu obręcz przez nozdrza — i ciągnięto go nielitościwie. Rozdrażnione bydlę, nie mogąc znieść bólu, wyrywało się co chwila, a rzeźnik, naturalnie żyd, znęcał się nad nim w okrutny sposób, bijąc go drągiem po nozdrzach, skutkiem czego krwawe strugi znaczyły drogę, wcale dla zwierzęcia bolesną. Jeden z przechodniów zwrócił wprawdzie uwagę na to stojącego opodal policjanta, ale tenże stróż bezpieczeństwa nie łaskaw był nawet upomnieć nielitościwego żydka, i odszedł zupełnie spokojnie w inną stronę, powiadając, że go to wcale nie nie obchodzi. Podobno istnieje jakaś ochrona zwierząt, możeby więc magistrat wglądnął w tę sprawę i zakazał raz na zawsze podobnych scen, gdyż i zwierzęta mają swoje czucie.

Park miejski wystąpił w całej pełni w zielonej szacie, pomnik Mickiewicza okolono pięknymi klombami, chodniki odświeżono, ławki pomalowano, ale niestety mała z niego korzyść w sobotę, a także i w godzinach popołudniowych, gdyż żydostwo zajmuje wszystkie miejsca z niechlujnie przybranymi dzieciakami, że nie podobna znaleść jakiegoś miejsca dla siebie. Prócz niechlujnych dzieciaków rozsiadają się pękate i niedbale przybrane żydówki, nie mówiąc już o t. zw. dandysach z długiemi jupicami, którzy zajmują większą część ławek i zabierają się do gry w karty na publicznem miejscu. Prosimy więc zarząd Parku o usunięcie z Parku tych przynajmniej gości żydowskich, którzy nieodpowiednim strojem obrażają wprost wszelkie uczucia estetyczne porządniejszych gości. — Ponieważ Park miejski znajduje się w centrum miasta i każdy z nas chętnieby zabawił się w nim z rodziną, przeto nie od rzeczy byłoby zaprowadzić w nim jakiś bufet z przekąskami, z piwem, lub jakąś mleczarnię otworzyć. Zwracam więc uwagę panów przedsiębiorców, że trud ich w tym kierunku poniesiony, opłaciłby się nieźle, a dla nas byłaby wygoda, gdyż nie potrzebowalibyśmy chodzić za miasto na piwo, do ogródków żydowskich.

Wywóz zwłok ze szpitala miejskiego odbywa się w sposób prymitywny — jak może nigdzie; kładzie się zwłoki na najzwyklejszy wóz, zbity z 4 desek, bardzo podobny do wozu, na którym wywozi się błoto i śmieci uliczne. — Sądzę, że byłoby odpowiednią rzeczą zbudować wóz kryty, odpowiednio pomalowany, gdyż fundusz na to znalazłby się — wreszcie gdyby tylko zechciano nadtem pomyśleć, uniknęłoby się tym sposobem szykan ludzkich i uczciłoby się zwłoki — a ludzie nie byliby narażeni na ciągły widok trumien, wywożonych ze szpitala na tak wspaniałym wozie.

Po ustąpieniu trupy p. p. Powiadowskiego i Grodzickiego, zjechała do nas na gościnne występy trupa żydowska, dająca przedstawienia w „Sokole". Wystawiono dotąd Trubadura, Bal w operze, Halkę i Fausta.

Skutkiem nieostrożności w dawaniu chłopcom do ręki broni palnej zdarzył się tymi dniami niemiły wypadek. Przy strzelaniu ostrymi nabojami — postrzelił brat młodszy starszego w chwili kiedy tenże wyjmował kulę z pnia drzewa, w którym sobie urządzono strzelnicę. Powyższy wypadek powinien pouczyć rodziców, ażeby niedorostkom nie pozwalali na takie niebezpieczne rozrywki.

Dnia 7-go maja urządziła tutejsza „Przyjaźń" wieczorek uroczysty, na którym prócz odczytu wystawiono 11 obrazów z Konrada Wallenroda, przedstawiając w nich jego młodość, od chwili uprowadzenia go przez Krzyżaków, aż do chwili śmierci. Zbroje krzyżackie i litewskie zrobił p. Dmóchowski, ślusarz z tutejszych warsztatów kolejowych i on też ustawiał wszystkie obrazy.

W miejsce niedawno upadłej firmy pana Januszewskiego otworzył sklep galanteryjny w bardzo dogodnem miejscu znany kupiec tarnowski p. Wierzycki, obowiązkiem tedy moralnym jest poparcie tej firmy ze strony społeczeństwa chrześcijańskiego, które będzie mogło znaleść w niej odpowiedni towar po możliwie przystępnych cenach. Nowej firmie zasyłamy „Szczęść Boże".

Ogród Strzelecki, położony w pięknej okolicy poza miastem, będący pod zarządem korpusu oficerskiego i członków cywilnych, doczekał się wreszcie po latach stałego bufetu, który otwiera p. Młynarczyk, z zawodu masarz, mający zarazem skład wódek i piwa. Aby raz znajdzie publika po dłuższym spacerze przekąski i będzie mogła zaspokoić swe pragnienie. *l.*

ZE ŚWIATA.

Paryż, d, 22 maja.

Zaburzenia w Grenoble. — Pomnik Carnota w Dijon. — Mowy Loubeta. — Jubileusz Balzaca.

O skandalicznych zajściach donoszą z Grenoble. Stawał tam przed sądem przysięgłych przywódca antysemitów algierskich, redaktor Régis, oskarżony przez niemądrą prokuratorję o „podburzenie do morderstw", co ma znaczyć o zachęcanie do obrony przed nieludzkim wyzyskiem żydowskim. Naturalnie przysięgli wydali wyrok uwalniający dzielnego publicystę. W procesie jako świadek stawał znakomity redaktor *Libre Parole*, autor „Francji zżydziałej", dep. Drumont, i wybitny redaktor *La Patrie* dep. Millevoye. Obaj ci panowie zamieszkali w hotelu Europejskim na Place Grenette. Wyrok został wydany we czwartek o godzinie 8 wieczorem. Rozdrażnił on do najwyższego stopnia żydostwo i socjalistów, którzy poczęli się tłumnie gromadzić przed hotelem, oczekując wyjazdu deputowanych paryskich.

Policja, przewidując demonstracje, zawezwała wojsko do utrzymywania porządku. To też Drumont z towarzyszami około godz. 9 bez przeszkody pojechali na dworzec kolei, aby opuścić Grenoble. Żydostwo i motłoch ze świstawkami, wyparte z przed hotelu, otoczyło dworzec i daremnie usiłowało przedrzeć się na peron. Gwizdano, miotano wymyślania, wznoszono okrzyki: „Niech żyje Dreyfus! Niech żyje Picquart! Precz z fałszerzami! Precz z armją!" Te okrzyki musiały oburzyć naturalnie oficerów, znajdujących się wówczas przypadkowo w stroju cywilnym około dworca; podobno ich nawet czynnie zaczepiono; przyprowadzili więc tedy do porządku najhałaśliwszych pahołków dreyfusowskich, których też niebawem z zakrwawionemi buziami odprowadzić musiano do sąsiedniej kawiarni. Żydostwo i anarchiści ruszyli wtedy tłumnie na plac Wiktora Hugo, gdzie się znajduje klub wojskowy.

Była godzina wpół do jedenastej; na terasie parterowej klubu znajdowało się wówczas 20 oficerów przy kolacji. Gawiedź rozpoczęła wrzeszczeć: „Niech żyje Dreyfus! Precz z armją!" przyczem zaczęła śpiewać Karmanjolę i międzynarodowy hymn socjalnej demokracji, znany tu pod powszechną nazwą „Internationale", internacjonałki. Rozmaite figury z motłochu poczęły zbyt blisko przysuwać się do oficerów, tak iż ci musieli zrobić sobie miejsce laskami. Wtedy nagle z tłumu manifestantów rozległ się huk rewolweru, a w ślad za tem, jakby na dane hasło poczęto ciskać butelkami, kamieniami, palącemi się pudełkami zapałek, błotem z rynsztoków etc. Oficerowie i publiczność zmuszeni zostali do reagowania na tę dziką orgję. Rozległy się okrzyki: „Precz ze sprzedawczykami! Precz z opłaconą hołotą! Niech żyje armja!" Służący klubu wojskowego poczęli sikawkami rozpędzać zbydlęcony tłum.

Ta brutalna i ohydna scena trwała całą godzinę. Weranda kawiarni Glacier zamieniła się w formalny plac boju; wszystkie stoły powywracano. Porucznik Allix z 28 batalionu szaserów, poparzony został strasznie zapałkami w dolną wargę i w brodę; rana jest tak ciężka, że musiano go natychmiast odprowadzić do szpitala wojskowego. Ciężko ranny jest także porucznik Journot i kilka innych osób cywilnych. Policja przypatrywała się temu wszystkiemu z niesłychaną obojętnością i nieporadnością. Dopiero przyzwane przez oficerów wojsko wyparło tłum do ogrodu. Trzeba było powstrzymywać publiczność, aby nie ścigała drejfusistów i nie wymierzyła sobie na nich doraźnej sprawiedliwości za wywołaną orgję. Charakterystycznym dla zachowania się policji, jest następujący szczegół. Jakiś drab trzasnął komisarza policji Piglowskiego laską przez łeb. Piglowski chciał go aresztować. Kiedy jednak drab rzekł: „Przepraszam, ja myślałem, że mam przed sobą deputowanego Millevoye" — komisarz polecił puścić go wolno. Zdaje się, że ten pan Piglowski jest galicyjskim żydkiem!

Oto w jaki sposób żydzi wywalczają uwolnienie Dreyfusa! Żydowska międzynarodówka wszędzie jest jednakowa — i na placu Wiktora Hugo w Grenoble i na placu powystawowym we Lwowie!

W Dijon nastąpiło w niedzielę odsłonięcie pomnika Carnota przy udziale prezydenta republiki i ministrów. Podczas uroczystości odsłonięcia wygłosił prezes ministrów Dupuy mowę, podnosząc w niej żałobę całego kraju po Carnocie, oraz zasługi zamordowanego, który przyczynił się do utworzenia sojuszu z Rosją. Miasto dało wieczorem bankiet na cześć prezydenta Loubeta, który w dłuższem przemówieniu odpowiedział na toast burmistrza. Dziękując za entuzjastyczne przyjęcie, wyraził on przekonanie, że owacje których jest przedmiotem, nie są skierowane do jego osoby, tylko do urzędu, który piastuje. Mieszkańcy Dijonu uczcili z zapałem nieodżałowanego wielkiego obywatela, który jest dla nas wzorem patrjotyzmu. Nawiązując do ustępu toastu, w którym burmistrz wspomniał o walkach w r. 1871, wspomniał Loubet o wiekopomnym udziale miasta Dijon w tych walkach i wzywał do miłości ojczyzny i republiki.

Podczas przyjęcia w prefekturze odpowiedział Loubet na przemówienie jenerała Caillarda, który przedstawił mu oficerów, że serce armji bije harmonijnie z całym narodem. A r m j a j e s t n a r o d e m , g d y ż p o c h o d z i z n a r o d u i p o w r a c a d o n i e g o. A r m j a p o d z i e l a t e ż n a j s z l a c h e t n i e j s z e u c z u c i a , a n a w e t n a m i ę t n o ś c i n a r o d u. J e j o b o w i ą z k i e m j e s t p o d d a n i e s i ę d l a r e p u b l i k i. R z ą d n i e p o r z u c i n i g d y a r m j i , z k t ó r ą j e s t ś c i ś l e z ł ą c z o n y. Loubet przyjmował także deputację robotników, której przypomniał, że on to głównie przyczynił się do ustawy, mającej w polubowny sposób ubijać zatargi pomiędzy robotnikami a chlebodawcami.

Paryż obchodzi pamięć znakomitego swego powieściopisarza Balzaca z powodu setnej rocznicy jego urodzin. Komedja francuska wystawiła też wczoraj ku uczczeniu tego obchodu pierwszy akt niedokończonej komedji p. t. „Orgon", znalezionej w papierach Balzaca, a stanowiącej dalszy ciąg Molierowskiego „Świętoszka". Komedja ta miała być napisana wspólnie z Amedeuszem Pommier, który się podjął obrobić ją wierszem. Wierszowany przez Pommiera ten pierwszy akt doznał też wczoraj wielkiego powodzenia. Zapowiadał on w istocie dzieło pierwszorzędnej wartości. Wiadomo, że Honorjusz Balzac urodził się dnia 20 maja 1799 r. w Tours, chodził do szkół w Vendome i w Paryżu, był pisarzem u notarjusza, zaczął ogłaszać bardzo mierne romanse pod pseudonimem H. de St. Albin, wdał się w przedsiębiorstwa księgarskie, narobił nieskończoną moc długów i począł się z nich ratować rozpaczliwie obfitą produkcją literacką, pracując codziennie od pierwszej nad ranem, aby jak najwięcej zarobić. Zakochawszy się w pani Hańskiej, Polce, z Wierzchowni na Ukrainie, odwiedził ją we wrześniu 1847-go roku, ożenił się z nią, a wkrótce potem umarł w Paryżu 19 sierpnia 1850 r. Siedmnastotomowy cykl romansów p t. „Komedja ludzka", między którymi najgłośniejsze są powieści: „Kobieta trzydziestoletnia", „Eugenja Grandet", „Ojciec Goriot", ugruntował wiekopomną sławę Balzaca w literaturze. Obecnie wydane zostały p. t. „Listy do Cudzoziemki", korespondencje, jakie przeprowadzał Balzac z panią Hańską. Budzą one wielkie zajęcie w literackim świecie Paryża.

Wywóz z Galicji. Wskutek naprężonych stosunków pomiędzy Danją a Niemcami otwiera się w Danji bardzo korzystne pole zbytu dla następujących artykułów eksportowych: szynki, wędliny, kiełbasy, jaja, ser, likiery, spirytus, wyroby koszykarskie. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia interesowanych, że dekretem królewskim, ogłoszonym w „Gazeta de Madrid", zezwala rząd hiszpański na bezpośrednie zakupna materjałów budowlanych, jak wapno, cement, piasek gips, deski, kamienie, zapotrzebowanych przez inżynierję wojskową w Palmie na lat cztery.

Za trafne rozwiązanie szarad w numerze 112 zawartych Redakcja przeznacza: „Książę Hołuba, czyli Don Kiszot XIX wieku", powieść przez Jana Ogińskiego-Kantrynowicza Tomów trzy.

KRONIKA.

Kraków, 25 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek, Urbana, Papieża i Grzegorza; jutro Suchy dzień, Filipa Nereusza, wyznawcy; pojutrze Suchy dzień, Jana, Papieża, męczennika i Marji Magdaleny de Pazz.

Jutro nabożeństwo w kościele Najświętszej Marji Panny.

Kalendarz rybacki. Od 15 maja istnieje czas ochranny na: jazia, swinkę, czopa, cytrę i brzanę, oraz na raka samicę.

Kalendarz myśliwski. Od 15 maja wolno polować jedynie na rogacze (samce sarn), na wszelką inną zwierzynę i ptactwu w ogólności istnieje czas ochronny. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 43, zachód przypada o godzinie 7 minut 31, długość dnia godzin 15 minut 48.

Zmiana lunacji: Pełnia księżyca przypada dzisiaj, dnia 25 o godz. 6 minut 48 rano.

Stan powietrza. Dnia 25-go maja o godzinie 7-mej rano barometr 731,1, termometr + 13·2 C., wilgotność 90%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Prezydent Friedlein bawi obecnie we Lwowie, dokąd się udał w sprawach naszego miasta.

Zbiorowa wystawa pracy kobiet. Za jedną z największych attrakcyj wystawy bezsprzecznie uważać musimy prace szkoły św. Scholastyki. Stanowią one wymowny dowód kobiecej skrzętności, pomysłowości i umiejętności w każdym kierunku. Dyrekcja tej szkoły umiała zorganizować i skompletować najlepsze i bardzo poważne siły nauczycielskie, które wiedzą wsparły swoje elewki i do świetnych doprowadziły rezultatów. To też szkoła ta chyba sama jedna może wyrokować o wartości dzisiejszej wystawy. Nie wdając się w bliższe szczegóły, postaramy się zarejestrować owoce pracy tej szkoły przez przegląd jej działów czyli kursów. Kurs I, który niedawno jeszcze zostawał pod kierunkiem ś. p. Marji Buczkowskiej, obecnie kierowany jest przez p. Izę Rychterową. Kurs ten zawiera roboty drutowo-włóczkowe, szydełkowo-siatkowe, deskowe, wyszywania, ściegi perskie, roboty gobelinowe i pasmanterje, wreszcie liczne wzory. Kurs II skupia koło siebie szycie ręczne i maszynowe, wykonane pod kierunkiem pp. Marji Mayerberg i Władysławy Mühln. Szkoła św. Scholastyki szczególny kładzie nacisk na naukę szycia bielizny, jako podstawę nauki robót ręcznych. Ogół dobrze to rozumie, gdyż kurs ten jest tak liczny, że ma dwa równorzędne oddziały. Na znacznej przestrzeni stołów rozłożony jest szereg najrozmaitszych artykułów bielizny, od najprostszych do najwykwintniejszych, szytych ręcznie i ozdobionych haftem. Dalej widzimy szereg okazów szycia maszynowego, również starannie i z gustem wykonanych. Przedstawione są też wzorki z przeprowadzeniem nauki łatania i cerowania. Ściany nad stołami z bielizną zapełnione są ozdobnemi robotami z zakresu tegoż kursu; są tu: fartuszki wyszywane biało lub kolorowo, ręczniki, serwety i t. p. Zwraca też uwagę obrus kościelny, wykonany haftem weneckim. Oddział szycia A) prowadzi nauczycielka p. M. Mayerberg, oddział szycia B) nauczycielka p. Wł. Mühln. Rysunek w robotach tych jest wszędzie stylowy, oparty przeważnie na motywach roślinnych. Kurs III obejmuje krawieczyznę. Wystawa pokazuje nam kilka sukien z różnych materyj, od białego jedwabnego brokatu (suknia ślubna z trenem) do skromnego perkaliku, oraz kilka staników. Suknie te odznaczają się pięknością kroju oraz linij, gustownem ubraniem i ozdobieniami. Suknia ślubna posiada tak piękny rysunek, że panie nasze z podziwem i zachwytem patrzą na dzieło polskiej szkoły, które może iść w zawody z salonami wiedeńskimi lub paryskimi. Nadmienić wypada, że nauka krawieczyzny u św. Scholastyki idzie zawsze z postępem, że przyswajane bywają wszelkie nowe zdobycze tak w kroju jak i rysunkach. Również i to wspomnieć należy, że szkoła po prostu została wystawą zaskoczona, a przeto wszelkie przedmioty nie są bynajmniej specjalnie na nią robione. Są to codzienne prace. Kierowniczką działu krawieczyzny jest p. Elżbieta Gettlichówna.

Oddział koronkarstwa, zostający pod kierunkiem nauczycielki p. Kornelji Mayerberg, również jest reprezentowany w licznych okazach. Widzimy tu serie próbek, na których nauka koronek klockowych systematycznie jest prowadzona. Obok próbek są koronki z zastosowaniem praktycznem. Koronki te użyte być mogą do bielizny, stroju, celów dekoracyjnych, do obrazów kościelnych i t. d.

Wystawa przedstawia nam rozmaite kierunki techniki koronkarskiej. Są tam koronki klockowe saskie, gipiurowe idryjskie, weneckie, reticella i duchesse, z czystych t. zw. point-lace. Koronki kościelne zwracają uwagę nader urozmaiconemi wzorami, niemniej starannem wykonaniem.

Pozostaje nam jeszcze wspomnieć o dziale haftów p. Chlebowskiej, o kursie rysunków i kursie handlowym szkoły św. Scholastyki. Wystawa codziennie bywa obsyłana nowemi przedmiotami. W sobotę odbędzie się w ogrodzie koncert.

Wczoraj przybyły nowe okazy wystawowe, pomiędzy temi: cenna makata *barocco*, na atłasie z pięknym pawiem w pośrodku, pracy przedwcześnie zgasłej ś. p. M. Buczkowskiej, nauczycielki oddziału robót drutowych i szydełkowych przy szkole św. Scholastyki. Trzy makaty mniejsze p. Wielowiejskiej; haft w połączeniu z malowidłem. Makaty przedstawiają „Kornelję matkę Grachów“ i „Do ślubu“. Koronki z Kańczugi, jedne z najpiękniejszych jakie dotychczas wykonano w naszym kraju, które budzą ogólny interes znawczyń. Wielkie zainteresowanie budziła wczoraj parasolka z żywych kwiatów, znakomicie ułożona z konwalij, żółtych róż i kwiatów polnych, prawdziwe arcydzieło sztuki ogrodniczej i wiązania ze składu p. Michalskiej. Wystawa liczyć może na powodzenie, gdyż publiczność tłumnie spieszy podziwiać przemysł kobiecy. Wystawę zwiedza również licznie duchowieństwo, interesując się koronkarstwem i haftem aparatów kościelnych. Komitet dam z pp. Siedlecką drową Najedlową i Włodarską na czele, oraz pp. Fabiański, dr A. Schmidt i Podgórny z całą uprzejmością i poświęceniem są na usługi wystawczyń i zwiedzających. W sobotę komitet urządza w ogrodzie festyn z różnemi niespodziankami, podczas którego przygrywać będzie orkiestra 56 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Marka. Wstęp do ogrodu tylko 10 centów od osób dorosłych, 5 cnt. od dzieci, zaś wstęp na wystawę jak zwykle 20 cnt. Przytem komitet prowadzić będzie bufet pod własnym zarządem, po cenach normalnych, tak, że wszelka karota będzie wykluczona.

Czwarte zwyczajne ogólne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych odbędzie się w myśl § 39 statutu (w niedzielę) dnia 28 maja b. r. o godzinie 11 przed południem, w kancelarji Towarzystwa w Sukiennicach z następującym porządkiem dziennym: a) zagajenie przez prezydującego; b) odczytanie protokółu z ostatniego ogólnego zgromadzenia; c) sprawozdanie dyrekcji z obrotu fundaszami i jej czynności w r. 1898; d) sprawozdanie komisji kontrolującej z dokonanego sprawdzenia rachunków za rok 1898; e) uchwalenie budżetu na rok 1899; f) Wybór 5-ciu członków do dyrekcji, w miejsce tylu ustępujących (§ 27 statutu); g) Wybór 3 członków i 3 zastępców do komisji kontrolującej (§ 38 statutu); h) wnioski członków.

Z „Lutni“. Zarząd „Lutni“ uprasza pp. Członków chóru męzkiego o liczne zebranie się na próbę, która się odbędzie w piątek dnia 26 b. m. w lokalu Towarzystwa o godzinie 7 wieczorem.

Z „Harmonji“. Deputacja wybrana z łona wydziału Tow. przyj. muz. krak. „Harmonja“ z prezesem Towarzystwa na czele, wręczyła onegdaj dyplom członka honorowego p. Aleksandrowi Dawidowskiemu, dyrektorowi poczt i telegrafów w Krakowie. Przewodniczący deputacji zaznaczył, że wybór p. dyr. Dawidowskiego członkiem honor. „Harmonji“ jest wyrazem uznania za nader skuteczne popieranie starań w kierunku utrzymania orkiestry: jednego z głównych zadań Towarzystwa. P. dyr. Dawidowski dziękując za odznaczenie, zapewnił deputację, że i nadal będzie chętnie popierać starania wydziału „Harmonji“.

Z Kasyna powszechnego. W sobotę d. 27 maja b. r. urządza Kasyno powszechne przedstawienie amatorskie, na którem dana będzie komedyjka w jednym akcie Al. hr. Fredry: „Kalosze“. Po przedstawieniu odbędą się tańce.

Festyn w Ogrodzie Strzeleckim zapowiedziany jest na sobotę. Będzie to bodaj czy nie ostatnia sposobność pożegnania się z tym pięknym ogrodem, który ma zniknąć z powierzchni ziemi. Dochód z festynu przeznaczony będzie na cele wystawy pracy kobiet.

Dla wiadomości Kieszkowskiego. Czesława Kieszkowskiego zapewne będzie cokolwiek interesować wiadomość, że p. radca dr Bujak ukończył już śledztwo w jego sprawie i w sprawie Spółki naftowej „Potok“ i że akta odnośne znajdują się już w rękach zastępcy prokuratora dra Cyszczana. Dla szerokiego ogółu wiadomość ta jest pozbawiona aktualnego interesu.

Ze sfer adwokackich. Dr Juljan Ruczka, adwokat w Jarosławiu, przesiedlił się do Krakowa. P. Stanisław Mardyła, adwokat w Nowym Sączu, z adwokatury zrezygnował. Substytutem jego został dr Władysław Barbacki, adwokat w Nowym Sączu.

Prośba do p. ministra. Poniżej chętnie zamieszczamy otwartą prośbę do Ekscel. pana ministra skarbu, starych c. i k. urzędników niewzględnionych w podniesieniu emerytury, która brzmi dosłownie: Że pensje wdowom po c. i k. urzędnikach państwowych ustawą z 1 maja 1896 podniesione zostały, a nawet powtórnie podniesione być mają, to jest bardzo wzniosłem, szlachetnem i sprawiedliwem dziełem. O ileż bardziej zasłużyli być uwzględnieni ci starzy c. k. urzędnicy, którzy od czasu wejścia w życie c. k. urzędów w roku 1850 i 1855, od tego właśnie czasu za płacę roczną 300, 350 i 400 złot., nieraz za trzech osobiście pracując a źle się odżywiając, nędznie mieszkając i okrywając, miljony wys. c. k. Rządowi zaoszczędzili, ale zarazem stali się niezdolnymi przedwcześnie do dalszej służby, zostawszy wedle ówczesnego systemu z płacami 105 złot. 196 złot. itd. rocznych spensjonowanymi, a dotąd uwzględnieni nie zostali. Czyli dla tych niewielu już żyjących, jedną nogą w grobie stojących starców nie znajdzie się stosunkowo znikoma kwota na podniesienie ich emerytur, lub czyli mamy się udać do Rothschilda? Byłoby zatem niegodnym czynem państwa chrześciańskiego, na czele cywilizacji, moralności i oświaty stojącego, a do pierwszorzędnych mocarstw należącego, taką, o pomstę do Niebios wołającą krzywdę nam, nad grobem stojącym starcom wobec mających być uchwalonych 100 miljonów na uzbrojenie armji, a 80 milionów na instytucje Wiednia, o taką znikomą kwotę, do której nawet mamy prawo, wyrządzić?, coby się dało tylko podniesieniem emerytur do obecnie pobieranej pełnej płacy czynnych urzędników odpowiedniej rangi i pięcioleci, bez względu, czy który z obecnych c. k. urzędników całą emeryturę, lub też jakową część tejże wysłużył, nawet za przeszłość — usunąć, a ta krzywda byłaby wyrównana.

Skarga mieszkańców. Piszą do nas z miasta: Mieszkańcy Kleparza cieszą się kiedy ubędzie jaki żydowski sklep, to też prawdziwie obywatelską przysługę uczynił właściciel nowo-budującego się pałacu na rogu ulic Warszawskiej i św. Filipa, który nietylko, że przez zburzenie dawnej lepianki, w której mieścił się jeden z najgorszych szynków kleparskich, uwolnił sąsiadów od jednego z siedlisk pijaków, ale który kupiwszy sąsiadującą dwupiętrową kamienicę, w której był sklep żydowski, zaraz sklep ten zupełnie skasował. Pod nr. 3 w pałacu hr. Ł. również nie ma żadnego sklepu, więc i żadnego żyda. Pan Müldner kupiwszy narożny dom obok szkoły miejskiej, również tylko katolikowi sklep w swej kamienicy wynajmuje; wielu innych właścicieli zrozumiało, że takie jedynie postępowanie jest godne człowieka mającego poczucie, czem prawdziwy obywatel, Polak i katolik być powinien. Takich mamy dużo, coraz więcej — to też ze smutkiem patrzeć przychodzi na to, jak obywatel z a m o ż n y, którego n i e p o t r z e b a, ale chyba co innego pobudziło do tego, aby w domu swoim (Plac Matejki nr. 5), w którym dotąd przez cały szereg lat żadnego sklepu nie było, wybijać zaczął ściany i robić sklepy jeden po drugim, bo już są dwa, a miejsce jeszcze na trzeci, z tych jeden już najęty przez ż y d a f r y z j e r a, drugi zdaje się również, może i w myśl przysłowia *omne trinum perfectum*, będzie i trzeci sklep dla jakiego Mośka. To mały zaszczyt dla pana właściciela, a krzywda dla tej części miasta.

Ogień kominowy wybuchł dziś o godzinie 8 rano w domu pod l. 15 przy ul. św. Tomasza. Ogień stłumiła straż pożarna miejska w ciągu kilku minut.

Kradzież. W szkole ludowej przy ulicy Studenckiej skradziono wczoraj pięć pelerynek uczennicom z V klasy.

W Brzesku żegnano tymi dniami inżyniera p. Aleksandra Sawickiego, tamtejszego kontrolora technicznej kontroli skarbu, z powodu przeniesienia go do dyrekcji skarbu w Tarnopolu. Pan Sawicki przez czas jednoroczonego pobytu w Brzesku, zjednał sobie ogólną sympatję jako prawy urzędnik i posiadający przytem wiele zalet towarzyskich; był tutaj nader lubionym, to też na wieczorek pożegnalny zgromadziła się chętnie inteligencja z okolicy, a po pięknej przemowie pana starosty brzeskiego i wielu innych toastach, bawiono się ochoczo przy dźwiękach muzyki salinarnej z Bochni do późna w nocy. Pana Sawickiego żegnano nader serdecznie w tem przekonaniu, że w każdej innej miejscowości pozyska sobie również taką sympatję.

Piękna uroczystość. Z Oświęcimia piszą do nas: Niezwykle piękną mieliśmy uroczystość w naszej miejscowości. Sześciu protestantów, w tutejszym kościele, w dniu 20 maja b. r. nasz czcigodny pasterz ks. prałat Knycz ceremonjami Sakramentu Św. Chrztu i odpowiednią a rzewną przemową do swoich owieczek przygarnął.

Wykrycie mordercy. W dniu 5 czerwca 1895 roku znaleziono zwłoki zamordowanej dziewczyny, Marji Kulak z Lasku, niedaleko dworu w Szaflarach. Śledztwo sądowe, ówcześnie wdrożone, nie wykryło sprawcy i dopiero obecnie miejscowa żandarmerja wykryła i przyaresztowała mordercę w osobie parobczaka Walentego Jaroga z Obidowej.

Przeciw Kemplerom, znanym podpalaczom i lichwiarzom, którzy skromny, bo tylko 104% biorą na rok, zarządziła c. k. Prokuratorja państwa w Nowym Targu wznowienie dochodzenia o trzy podpalenia, a zarazem z powodu wykrycia nowych faktów lichwy, rozszerzyła dochodzenie o lichwę.

Smutne wieści. Z nad Dunajca piszą do nas: Izrael rozsiada się coraz liczniej w naszej okolicy.— Przed kilkunastu laty wzorowo prowadzony majątek ziemski, własność Homolacsów, Gnojnik, przeszedł w ręce

ce żydowskie. — Przed paru laty śliczny majątek Stóże w roskosznej okolicy nad Dunajcem naprzeciw Melsztyna, własność Justyny Benoe, zmarłej bez testamentu żony zmarłego Atanazego Benoe posła do Rady państwa — sprzedali spadkobiercy, między nimi hr. Stadnicki, wartości 300.000 złr. żydowi. Świeżo przed paru tygodniami p. Struszkiewiczowa, matka Władysława, radcy dworu i posła do Rady państwa, sprzedała swój majątek w Tymowy za 31.000 złr. żydowi, choć się przedtem zdecydowała tenże sprzedać chłopom, przyjąwszy nawet od nich zadatek, jednak później z namowy syna swego Michała, rejenta w Czarnym Dunajcu odepchnęła chłopów zwróciwszy im zadatek. — Lipnica murowana, miasteczko, miejsce urodzenia posła Bernadzikowskiego, do niedawna czysto katolickie (nie ma dotąd ani Kółka rolniczego, ani jednego sklepu chrześcijańskiego) stało się już Eldoradem żydowskiem — w ślad za niem poszły i sąsiednie wsie Tymowa i Rajbrot! Widać, że czynniki miejscowe wpływowe żadnego oporu nie stawiają. W dobrach p. Götza z Okocimia młyny powydzierżawiane są żydom. W śród tego potopu żydowskiego z uznaniem należy podnieść piękny rys charakteru hr. Bobrowskiego, który przez zakupienie części klucza Melsztyńskiego od hr. Komorowskiej, postawił na miejscu zburzonej karczmy z jego zezwolenia pod samym Melsztynem, piękny wizerunek Chrystusa Pana. Cześć Mu! — Piękny przykład dla Braci szlachty!

Kradzieże na stacji w Zabłociu. Ze strony rodziny Żuławskiego, który odebrał sobie życie, będąc aresztowanym za udział w systematycznych kradzieżach na stacji w Zabłocin, otrzymujemy zapewnienie, że przyaresztowanie ś. p. Żuławskiego nastąpiło tylko dlatego, że z rąk trzecich osób jakieś skradzione przedmioty nabył. Żuławski miał prowadzić zawsze życie nienaganne i cieszył się dobrą reputacją.

Socjalistyczne łajdactwo. Z Borysławia donoszą nam: Socjalista Lasocki, znany jako burzyciel porządku publicznego, posunął się w swej niepohamowanej wściekłości do obydnego skandalu. Oto w niedzielę w Borysławiu podczas kazania kapłana z Tarnopola, omawiającego wyczerpująco program socjalistów, dążący do wspólności dóbr, podrażniony do żywego usłyszaną prawdą, krzyknął z pełnej piersi „to kłamstwo", a kiedy ksiądz skarcił ten postępek i powołał się na świadectwo Boga, w którego świątyni przemawia, dodał Lasocki do dawnych słów na całe gardło „łajdactwo". Rzeczywiste łajdactwo, ale tego pana socjalisty, wywołało w całym zgromadzonym ludzie oburzenie i zgrozę! Przeciw Lasockiemu wdrożono śledztwo karne.

Ks. Wincenty Barzyński prowincjał OO. Zmartwychwstańców w Chicago dnia 2 maja przeniósł się do wieczności. Ks. Barzyński wyjechał z kraju do Ameryki wraz z O. Bakanowskim 1866 r. W Texas pracowali wspólnie cztery lata, następnie O. Bakanowski objął misję dla Polaków w Chicago a kiedy został powołany przez władzę swoją do Europy, zastąpił go jako przełożony O. Barzyński; i tam pracował już aż do śmierci przy kościele św. Stanisława jako proboszcz, w końcu jako prowincjał zgromadzenia w Ameryce. Powszechnie od wszystkich kochany, odznaczał się niezwykłą gorliwością w pracy około dobra Polaków; pracowity, wymowny, pozostawił po sobie powszechny żal tak w zgromadzeniu, jak i u wiernych, wśród których pracował.

P. Gustaw Heym, starszy kontrolor pocztowy w Krakowie, z powodu przeniesienia w stały stan spoczynku, otrzymał, jak ogłasza *Wiener Ztg.*, tytuł cesarskiego radcy, z uwolnieniem od taksy.

Socjalistyczny minister skarbu, Józef Kleinberger, nadsyła nam sprostowanie o swojej „zgubie", która wywołała niemałą sensację w sferach robotniczych. Sprostowanie Kleinbergera brzmi jak następuje: „Nieprawdą jest, jakoby zgubione przezemnie d. 19 b. m. pieniądze, pochodziły ze składek socjalistycznych, natomiast prawdą jest, że były własnością prywatną. *Józef Kleinberger*". Jest rzeczą wielce charakterystyczną, że Kleinberger nie twierdzi wcale, iżby te pieniądze były jego własnością prywatną.

Przykładny młodzieniec. Pod tym tytułem zamieściliśmy we wtorek notatkę o zachowaniu się studenta medycyny p. Aleksandra Ruczki na Panieńskich Skałach podczas Zielonych Świątek. Obecnie otrzymujemy od p. Ruczki pismo, zaprzeczające absolutnie, aby wywoływanie zgorszenia leżało w jego zamiarze. P. Ruczka nie widział z powodu zmroku, że się znajduje w pobliżu statuy Matki Boskiej. Również mylnem jest twierdzenie p. Wójcika, aby między zgromadzonymi zaczęło wrzeć i jakoby jemu p. Ruczka miał zawdzięczać swoje ocalenie.

Krezus z Wiśnicza przed sądem. W tutejszym sądzie krajowym karnym przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Katyński w asystencji radców: W. Ursela, J. Pietscha i dra E Schnaydra, zastępca prokuratora p. Pawłowski wnosił oskarżenie przeciw dwom żydom o zbrodnię oszustwa z §§. 197, 199 a, 200 i 209 k. k. Pierwszy oskarżony, żyd Nuchim Hofstätter, bogacz z Wiśnicza, siedzi na ławie oskarżonych pod zarzutem, że czterokrotnie przed sądem składał fałszywe zeznania, raz popełnił krzywoprzysięstwo, a nadto zrobił fałszywe oskarżenie przeciw swojemu współwyznawcy Aronowi Nebenzahlowi. Obok Hofstättera zasiada jeszcze Benjamin Kornrecht z Bochni, również za składanie fałszywego świadectwa w sprawie Hofstättera.

Defraudacja w Przemyślu. Z Przemyśla donoszą: Nieprawdą jest, jakoby przy rewizji w mieszkaniu Amorta znaleziono 40.000 złr. gotówki. Czy zaś myślał o ucieczce, wiedzieć nie można. Raczej myślał o samobójstwie, gdyż przy łóżku jego znaleziono nabity rewolwer. Nie mógł jednak zrobić z niego użytku, gdyż aresztowano go w biurze.

Właściciele książeczek przemyskiej Kasy oszczędności nie poniosą żadnej straty. Sumę zdefraudowaną pokryje w części majątek defraudanta, wynoszący 25.000 złr. w części fundusz rezerwowy.

Sędzią śledczym dla sprawy Amorta został radca dr A. Bieńczewski. Daje to zupełną gwarancję, że śledztwo energicznie i szybko zostanie przeprowadzone, a winni zaniedbania obowiązków również do odpowiedzialności pociągnięci zostaną.

Zapisy dobroczynne. W tych dniach otworzono w Warszawie testament ś. p. Marji z Pawłowskich Jankowskiej, obywatelki m. Warszawy. Zmarła zapisała przeszło 200.000 rubli na cele humanitarne; a między temi na kasę Mianowskiego w Warszawie 20.000 rubli i dla Akademji Umiejętności w Krakowie 20.000 rubli.

Wielki pożar. W warsztatach kolei Terespolskiej na Pradze (pod Warszawą) spłonął cały budynek warsztatów mechanicznych i oddział budowy wagonów. Kilku robotników ciężko poranionych.

Śmierć szwarcownika. We wsi Słomniczki przy trakcie warszawskim w Król. Polskiem mieszkał Bronisław Radecki, gospodarz na 9 morgach gruntu, który od dłuższego czasu wraz z innymi trudnił się przemytnictwem jedwabiu. Radecki wraz z 9 towarzyszami wybrał się dnia 19 b. m. na wyprawę, ale w chwili przekroczenia granicy, na samym pasie granicznym, padł ugodzony kulą rosyjskiego objeszczyka. Prócz tego jeden z dziewięciu przemytników zaginął i dotąd niezostał odnaleziony. Wtajemniczeni twierdzą, że przemytnicy są w porozumieniu z objeszczykami, którym się opłacają.

Szczęśliwy Bourbon! Z Petersburga donoszą: W ciągnieniu listów zastawnych Szlacheckiego banku ziemskiego wygrana 200.000 rubli padła na list, będący w posiadaniu księcia Jaime de Bourbon, syna Don Carlosa, chorążego stojącego w Warszawie pułku grodzieńskiego huzarów lejb-gwardji.

Biedni Findlandczycy! Z Petersburga piszą: *Now. Wrem.* donosi, że jenerał-gubernator finlandzki zamknął wydawnictwo pięciu gazet finlandzkich.

HUMOR.

Między Marsylczykami. Wybujała wyobraźnia Marsylczyków i skłonność do najzabawniejszych przechwałek jest przysłowiową we Francji. Wyśmiewana przez powieściopisarzy, dostarcza wątku pismom humorystycznym. Znajdujemy w jednem z nich urywek takiej rozmowy:

— Ba! sypiało się, mój stary, i pod gołem niebem, i w jaskini lwów na pustyni afrykańskiej.

— A czy lwy były w tej jaskini?

— Wypędziłem je, bo napuściłyby mi pcheł.

Poczciwości córeczka.

O rękę dwudziestoletniej Mani oświadczył się bardzo przyzwoity, ale ubogi młodzieniec, mama więc do swej jedynaczki odzywa się w ten sposób:

— Moje dziecko, teraz są takie ciężkie czasy, że panna, która wych dzi za mąż, robi dobrze, ale panna, która wcale za mąż nie wychodzi, robi jeszcze lepiej...

— Ech! mamusiu — odrzekła Mania, całując swoją rodzicielkę w rękę — ja tam nie chcę być lepszą od mamy.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, dnia 25 b. m.: **„Zaczarowane Koło"**, baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem L. Rydla, ilustrowana muzyka Fel. Szopskiego, nagrodzona na konkursie imienia Ig. Paderewskiego (po raz 10).

W piątek, dnia 26 bm.: **„Intratna posada"**, komedja w 5 aktach A. Ostrowskiego (po raz 16, popularne).

W sobotę, dnia 27 b. m.: **„Zgaszeni"**, sztuka w 4 aktach, nagrodzona na konkursie imienia Ig. Paderewskiego, napisał Bogdan Jaxa Ronikier (nowość).

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We czwartek, dnia 25 maja: **„Biedna dziewczyna"**, wodewil w 5 obrazach.

W piątek, dnia 26 maja: **„Biedna dziewczyna"**, wodewil w 5 obrazach.

W sobotę, dnia 27 maja: **„Piękna Helena"**, operetka Offenbacha.

Gdzie się podziały 12.000 złr.?

Lwów, d. 24 maja.

Przed ławą sędziów przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa zasuspendowanego urzędnika Wydziału krajowego, p. Włodzimierza Bujnowskiego, zostającego pod zarzutem przywłaszczenia sobie 12.000 złr. P. Bujnowski odpowiada z wolnej stopy, jakkolwiek był przedtem aresztowany.

Przewodniczy trybunałowi p. radca Adamiak. Oskarża prokurator p. Kwiatkowski, Wydział krajowy zastępuje p. Ekielski, broni obwinionego p. dr Grek. Świadków powołanych jest 24. Czytanie aktu oskarżenia trwało półtorej godziny. Oskarżenie zamyka się w następującej treści:

Dnia 14 września 1898 posłał Bujnowski asystenta kasowego, p. Jana Zycha, z woźnym do pocztowej Kasy oszczędności po odbiór 150.000 złr. Pan Zych odbierając pieniądze na poczcie, dwukrotnie je przeliczył, włożył je do torby przez woźnego przyniesionej i zamknął na klucz. Bujnowski otrzymawszy pieniądze, przeliczył tylko luźne tysiączki w kwocie 50.000 złr., paczkę zaś z kwotą 100.000 złr., pod opaską będącą, schował do kasy bez liczenia. Dnia 16 września Bujnowski dał asystentowi Zychowi 144.000 złr. celem wręczenia Bankowi krajowemu na wykupno weksla za sól pobraną przez Wydział krajowy, przyczem przeliczył tylko luźne banknoty na 44.000 złr., paczkę zaś z 100.000 złr. wręczył p. Zychowi bez liczenia, a na zapytanie p. Zycha, czy te pieniądze zostały policzone, zapewniał, że są liczone. P. Zych odniósł pieniądze do Banku kraj., gdzie kasjer p. Nartowski po przeliczeniu skonstatował brak 12.000 złr. i pieniędzy wskutek tego nie przyjął.

Wydział krajowy otrzymawszy o tem wiadomość, zarządził natychmiast śledztwo, które wykryło w kasie pożyczek brak kwoty 12.000 złr. Bujnowski miał prawo pobierać z kasy pożyczek zaliczki po 10.000 złr. na wypłaty czynione w administracji soli. Zaliczki te po 10.000 złr. mógł pobierać po wyczerpaniu dawniejszej, śledztwo wykazało jednak, że brał on niekiedy nową zaliczkę, mimo niewyczerpania dawniejszej, a z jednej z takich zaliczek w kwocie 10 tysięcy złr. nie wyrachował się w r. 1897 przez 6 miesięcy, mimo, że wziął z kasy nowe zaliczki, co po sporządzeniu zamknięcia rachunkowego wykryto. Podejrzenie na Bujnowskiego padło głównie z tego powodu, iż powyższy brak 12.000 złr. okazał się w czasie, w którym Wydział krajowy wskutek zniesienia kasy pożyczek i solnej, rozpoczął komisjonalny odbiór efektów i gotówki od Bujnowskiego.

Z dochodzenia okazało się, że przy perjodycznych szkontrach, zarządzanych przez Wydział krajowy, nie szkontrowano nigdy stanu funduszu zaliczkowego, pobieranego z kasy przez Bujnowskiego na wydatki solne, obwiniony trzymał bowiem te pieniądze w osobnej kopercie i w osobnej kasie.

Oskarżony, mężczyzna blisko 60-letni, do winy się nie poczuwa wcale i energicznie protestuje na samym początku zeznania przeciw ustępowi aktu oskarżenia, że zwinięcie kasy pożyczkowej Wydziału krajowego zaskoczyło go nagle tak, że nie miał czasu na pokrycie rzekomej defraudacji. Oskarżony twierdzi, że, mając rocznie 2.800 złr., mógł część ich przeznaczyć na pokrycie braków, ma też krewnych, którzyby mu przyszli z pomocą, choćby dlatego, aby ocalić honor rodziny — ma również przyjaciół, który już po zniknięciu 12.000 złr. ofiarowywali mu się z pomocą. Dalej oskarżony nadmienia, że ma blisko już lat 60, posiada żonę i dziecko, zajmował korzystne stanowisko w społeczeństwie, nie traktowałby więc tej sprawy lekkomyślnie i byłby szukał sposobu zatuszowania, gdyby rzeczywiście dopuścił się jakich nadużyć kasowych.

Następnie opowiada oskarżony manipulację w kasie pożyczkowej, która była zatrudniona głównie w dziale solnym, a podlegała kontroli kasy głównej.

Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego oskarżony nie zdawał dokładnych rachunków z prowadzenia kasy solnej, mimo wyraźnej instrukcji, odpowiada p. Bujnowski, że o dopełnienie tej instrukcji powinna była go urgować kasa krajowa, jeśli ona jednak tego zaniedbała, to widocznie wyszło potem jakieś nieporządzenie, uchylające tamtą instrukcję.

Dalej opowiada oskarżony historję owej w niewiadomy sposób uszczuplonej paczki z banknotami na 100.000 złr. Gdy 14 września przyniósł ją Zych z poczty, oskarżony nie przeliczył na razie tych pieniędzy, gdyż były u niego strony, dopiero w parę minut potem, po oddaleniu się stron, sam pieniądze te przeliczył, nie zdejmując opaski. Opaska była zielona, widocznie banknoty pochodziły z Banku austro-węgierskiego, a umieszczone były pod przepaską w ten sposób, że rozdzielone były na dwie połowy po 50.000, odwrócone do siebie tyłem, tak, że przeliczać trzeba było z dwóch stron. Gdy w dwa dni potem posyłał Zycha do Banku krajowego z pieniędzmi, wręczył mu ową paczkę, nie licząc jej ponownie, bo

to jest zwyczajem, że całych paczek, wyjmowanych z kasy już się nie przelicza. Natomiast rzeczą Zycha było, te pieniądze przeliczyć. Czy go Zych wówczas pytał: „A są te pieniądze przeliczone?“ i czy on mu odpowiedział: „Są“, tego sobie osk. nie przypomina; jest to jednak prawdopodobnem.

Obwiniony nie posądza wcale Zycha, że on skradł 12.000 złr. z tej paczki banknotowej, być może, że je zgubił, lub że mu je wyciągnięto. Ma jednak Zychowi za złe jego zachowanie się po odkryciu straty 12.000 złr. I tak np. zeznał Zych, — i to jest zawarte w akcie oskarżenia — że kiedy wrócił z Banku krajowego i oznajmił Bujnowskiemu o braku owych 12.000 złr., ten ponownie paczkę przeliczał i przytem miał głos zupełnie spokojny wbrew swemu zwyczajowi, zwykle bowiem — tak opowiada Zych — Bujnowski miał ton szorstki podczas urzędowania.

Otóż oskarżony dziwi się spokojowi, z jakim Zych mógł wówczas obserwować jego spokój. — Zych podnosi dalej, że oskarżony chciał go posyłać zaraz na pocztę, niby dla zbadania, czy tam się nie stała omyłka i przypuszcza, że ten uczynił to po to, aby potem módz rzucić na niego, tj. na Zycha podejrzenie, że on podczas drogi na pocztę, skradzione pieniądze ukrył.

Oskarżony oświadcza, że posyłał Zycha na pocztę będąc zaaferowany niespodzianym, nieszczęśliwym wypadkiem, że myśl ta była niewłaściwa, lecz nie miała na celu omotania Zycha siecią podejrzeń, bo przecież Zych mógł owe pieniądze ukryć w czasie, kiedy je przenosił do Banku krajowego, na korytarzu lub gdziekolwiekbądź indziej. Bezsensowem więc także było zachowanie się Zycha w chwili, kiedy na pocztę iść nie chciał, lecz krzyczał, aby go natychmiast zrewidowano, bo on żadnych banknotów przy sobie nie ukrył.

Zet.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Kijów 24 maja. Szansonistka Delareuse oblała w sali klubu szlacheckiego kwasem siarczanym swego kochanka, żyda Leona Brodzkiego, radcę handlowego, znanego miljonera.

Wiedeń 24 maja. Starszy zarządca pocztowy w Kołomyi, Antoni Schindler, z okazji przeniesienia w stały stan spoczynku, otrzymał tytuł cesarskiego radcy.

Wiedeń 24 maja. **Dzisiaj o godzinie 1 w południe rozpoczęła się wspólna konferencja austrjackich i węgierskich ministrów, rokujących w sprawie ugody, tym razem pod przewodnictwem cesarza. Ponieważ do porozumienia pomiędzy ministrami przyjść nie mogło, cesarz musi powziąć decyzję.**

Hr. Thun weźmie osobiście udział w posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy.

Wiedeń 24 maja. Utrzymują się tu pogłoski, że, jeśli na dzisiejszej wspólnej radzie ministrów pod przewodnictwem cesarza nie zostanie osiągnięte porozumienie w kwestji ugodowej, d y m i s j a ministra skarbu Kaicla jest bardzo prawdopodobna.

Belgrad 24 maja. Żydzi serbscy znaleźli sobie swojego Dreyfusa. Jest nim dr Abraham Mandelbaum, lekarz powiatowy w Czuprji, który wespół z lokajem Bożynem, zamordował żonę swoją Klarę i skazany został na 20 lat więzienia. Żydzi robią wielki gwałt, że wyrok jest niesprawiedliwy. Tłumy żydostwa odprowadzały Mandelbauma do więzienia i przysięgały, że go wyrwą ze szponów sprawiedliwości.

Konstantynopol 24 maja. Sułtan wydał irade, na mocy którego armja turecka ma być powiększona na wypadek wojny o 666 bataljonów.

Lwów 25 maja. Wczoraj przesłuchiwano jako świadków w procesie Bujnowskiego, urzędników pocztowych. Kasjer pocztowy Wacek zeznał, że wypłacając Zychowi pieniądze, nie przeliczył ich wprawdzie sam, ale Zych w jego oczach dwukrotnie je przeliczył i wszystko było w porządku, pieniądze nie mogły więc zginąć na poczcie. Co do świadka Zycha, którego zaprzysiężeniu sprzeciwił się adw. Grek, trybunał uchwalił wstrzymać się na razie z jego przesłuchaniem. Kasjer Banku krajowego Nartowski zeznaje, że Zych miał pieniądze zawinięte w jakiś akt i tak zawinięte podał Nartowskiemu.

Gdy Nartowski przeliczywszy pieniądze oświadczył, że brakuje, Zych okazał zdziwienie i wrócił się do Bujnowskiego. Nartowski zeznaje drugi ważny szczegół, że na opasce, w której znajdowały się pieniądze były jakieś cyfry. Ostatnia z tych cyfr: 38, odpowiada tej cyfrze, jaka po odjęciu brakujących 12 tysiączek pozostawała w paczce, mającej zawierać 50 tysiączek.

Wiedeń 25 maja. **Na wczorajszej radzie koronnej cesarz oświadczył, że rezerwuje sobie decyzję w sprawie spornej. Jeżeli cesarz oświadczy się na korzyść austrjackiego rządu, Koloman Szell poda się niezwłocznie do dymisji. Na odwrót hr. Thun poda się natychmiast do dymisji, jeżeli cesarz przechyli się ze swoją decyzją na stronę Węgier.**

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stanowisko Szella jest wobec Korony silniejsze, niż stanowisko hr. Thuna. To też oczekiwać należy, że przesilenie gabinetowe w Austrji wybuchnie lada chwila. Idzie już wprost dla gabinetu hr. Thuna o kwestję „być albo nie być“. W razie dymisji hr. Thuna, uczynione będą usiłowania, aby utworzyć gabinet, w którymby wybitną rolę grali politycy partji chrześcijańsko-społecznej. Gabinet ten musiałby się rzeczywiście oprzeć na prawicy i w ten sposób niemiecka „Gemeinbürgschaft“ zostałaby zachwiana.

Wiedeń 25 maja. P r z y b y ł t u n a m i e s t n i k C z e c h hr. C o u d e n h o v e, w e z w a n y t e l e g r a f i c z n i e p r z e z hr. T h u n a.

Dziś po południu parlamentarna komisja prawicy rozpoczyna swoje obrady. Wszyscy członkowie komisji są w komplecie. Nadto wielu posłów bawi w Wiedniu.

Wiedeń 25 maja. Wczoraj o godzinie 1 popołudniu odbyło się posiedzenie Rady koronnej pod przewodnictwem cesarza. Z ministrów austrjackich wzięli udział w naradzie: prezydent ministrów hr. Thun, minister finansów dr Kaicl i minister handlu baron Dipauli. Gabinet węgierski reprezentowany był przez prezydenta Szella, ministra finansów dra Lukacsa i ministra handlu dra Hegedüsa. Obrady toczyły się nad rozwiązaniem trudności w załatwieniu spraw ugodowych, a mianowicie różnicy zdań w kwestji bankowej. Posiedzenie trwało do godziny $^{3}/_{4}3$. Reprezentanci tak austrjackiego, jaki węgierskiego rządu zaznaczyli wyraźnie swoje stanowisko. **Na wczorajszej radzie nie rozstrzygnięto jeszcze kwestji spornej.**

Berlin 25 maja. W gmachu Rady państwa nastąpiło wczoraj otwarcie kongresu w sprawie zwalczania suchot. Obecni byli: cesarzowa, jako protektorka kongresu, sekretarz stanu Posadowsky w zastępstwie kanclerza państwa i wielu dygnitarzy. Posadowsky wypowiedział mowę inauguracyjną, w której zwrócił uwagę zgromadzonych na równocześnie w Hadze obradującą konferencję pokojową, zaznaczając, że obydwa te fakty stanowić będą kiedyś w historji cywilizacji pełną znaczenia kartę dla osądzenia ducha naszych czasów. Delegaci Royd (Ameryka), Brouardel (Paryż), Grainger Stevard (Anglja), Maragliano (Włochy), radca ministerjalny K u s y v. D u b r a v (Austrja), Koranyi (Węgry) i honorowy lekarz przyboczny cara Mikołaja Bertensen (Petersburg), wyrazili z ramienia swoich rządów życzenia jak najpomyślniejszego obrotu prac kongresu.

W kongresie bierze udział 2000 członków i 200 delegatów niemieckich i zagranicznych rządów. Kongres wysłał na ręce cesarzowej Wiktorji z okazji rocznicy jej urodzin telegram gratulacyjny.

Paryż 25 maja. Referent trybunału kasacyjnego Ballot-Beaupré wręczył już prezydentowi trybunału sprawozdanie o sprawie Dreyfusa.

Paryż 25 maja. W Izbie francuskiej przyszło wczoraj do skandalicznego zajścia. Omawiano sprawy algierskie, a w szczególności kwestję żydowską. Socjalista R o u a n e t najniekczemniej napadł w mowie swojej na antysemitów algierskich. Antysemicki deputowany B o r i n a u d zawołał: „Nędznik!“ Wywołało to wielką wrzawę. Gdy się wrzawa uciszyła, antysemicki dziennikarz Papillaud zawołał z loży dziennikarskiej: „Tak jest, panie Rouanet, jesteś pan nędznikiem!“ Prezydent kazał opróżnić galerję.

Petersburg 25 maja. Rosja, pomimo odmowy Chin, poleciła swoim inżynierom rozpocząć prace około połączenia kolei mandżurskiej z Pekinem.

Wiedeń 24 maja godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 357·25, Akcje węg. zakł. kredyt. 388.—, Akcje Anglobanku 152·75, Akcje Unionbanku 318·—, Akcje Banku dla krajów koronnych 244·25, Akcje Bankvereinu 279·50, Akcje Bodenkredit 477·—, Akcje galicyjskiego Banku hipot. —·—, Akcje kolei państwowych 358·50, Akcje kolei południowej 55·50, Akcje tramwajowe 500·—, Akcje kolei Elbethal 263·—, Akcje kolei północnej 333·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 289·—, Akcje Alpine 238·—, Akcje Rima Muranyi 310·—, Akcje praskiego Towarzystwa żel. 1278·—, Akcje fabryki broni 217·—, Akcje tureckie tytoniowe 141·—, Obligacje węgierskiej indemnizacji 95·75, Renta majowa 100·95, Austrjacka renta koronowa 100·45, Węgierska renta koronowa 97·05, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·90, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·50, 4 prc. listy Banku hipotecznego 96·75, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·25, 5 prc. listy Banku hipotecznego 110·20, 4 prc. Obligacje propinacyjne 97·75, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 96·80, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 94·—, Losy tureckie 66·20, Marki 58·92, Rubel 127·37, Lombardy —·—

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.